

Ukraina robi unik

31 grudnia 2013

Pod koniec listopada, na kilka dni przed planowanym podpisaniem umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, Kijów nagle przerwał negocjacje, spełniając tym samym żądanie Moskwy. Ukraina i jej autorytarny rząd, rozdarte między dwoma potęgami, które widzą w niej albo ogromy rynek, albo traktują ją jak geopolitycznego pionka, wciąż się wahają.

„Ukraina to Europa!”, „Pragniemy integracji europejskiej!”, takie okrzyki dało się słyszeć wieczorem 21 listopada na Placu Niepodległości Majdan w stolicy Ukrainy, Kijowie. Ponad tysiąc manifestantów zdecydowało się spędzić tam noc – najwyraźniej w spontanicznym porywie, dla niektórych zasługującym na miano „drugiego Majdanu”. Mija 9 lat od czasu, gdy 22 listopada 2004 r. pierwsi protestujący właśnie w tym miejscu rozbili swoje namioty w geście nieposłuszeństwa obywatelskiego, które doprowadziło do „pomarańczowej rewolucji”. Podobnie jak wtedy, tak i teraz prezydent Wiktor Janukowycz to persona non grata demonstrantów. Tym razem jednak nie chodzi o sfałszowane wybory. „Rząd zdecydował zaniechać jakichkolwiek przygotowań do podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, które powinno mieć miejsce za kilka dni w Wilnie”, wyjaśnia 21-letni Andrij, student z Uniwersytetu Kijowskiego. „Po czym zażądał od swoich ministrów, by zintensyfikowali współpracę z krajami Wspólnoty Niepodległych Państw zrzeszających były republiki Związku Radzieckiego”, dodaje nie kryjąc uniesienia.

UKRAIŃSKIE ELDORADO

Umowę stowarzyszeniową Ukraina negocjowała z Unią Europejską w ramach szczytu Partnerstwa Wschodniego. Inicjatywa, której początki sięgają 2009 r., ma wspomóc zbliżenie 6 byłych republik Związku Radzieckiego z Unią Europejską, głównie poprzez zawarcie ambitnych umów stowarzyszeniowych, które niosą za sobą reperkusje zarówno polityczne, instytucjonalne

jak i ekonomiczne. Z tych 6 krajów Azerbejdżan, Armenia i Białoruś nie posunęły się w negocjacjach nawet o krok. Tymczasem Gruzja i Mołdawia, uczyniwszy z integracji europejskiej długoterminowy priorytet, są na etapie paraflowania umów.

Ukraina, która ten pierwszy etap przekroczyła w marcu 2012 r., przygotowywała się do podpisania decydującego dokumentu podczas szczytu w Wilnie przewidzianego na 28 i 29 listopada. Miała być nawet ważnym zawodnikiem partnerstwa. Dawna republika Związku Radzieckiego licząca blisko 46 mln mieszkańców to dla inwestorów i analityków z Brukseli prawdziwe ekonomiczne, rolnicze i energetyczne Eldorado stojące u drzwi Unii Europejskiej. Wiele analiz zapowiadało, że stworzenie strefy wolnej wymiany i idąca za nią modernizacja struktur produkcji oraz uzdrowienie świata biznesu stworzą nieistniejące dotąd perspektywy rozwoju. Catherine Ashton, Wysoki przedstawiciel Unii do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, jest przekonana, że rezygnując z podpisania umowy „Ukraina dużo straciła”.

Działania restrukturyzacyjne wyegzekwowane zarówno na przemyśle jak i na usługach oraz rosnąca konkurencja produktów europejskich wymusiły wiele zabiegów adaptacyjnych. Pociągnęły one za sobą liczne poświęcenia ze strony Ukraińców, podczas gdy Unia właściwie nie oferuje żadnej znaczącej rekompensaty. Oficjalne wytłumaczenie odstąpienia od negocjacji motywowane jest zresztą „zabezpieczeniem” gospodarki kraju. „Te umowy stowarzyszeniowe odzwierciedlają w pewnym sensie ducha kolonialnego – państwa, znacznie różniące się między sobą, traktuje się zgodnie z tym samym kluczem”, przyznaje pod osłoną anonimowości zachodni dyplomata na stanowisku w Kijowie. „Wymagane od Ukrainy wdrożenie porządku prawnego Unii Europejskiej i otwarcie rynków byłoby o wiele korzystniejsze dla inwestorów europejskich niż dla przedsiębiorców ukraińskich.” A więc również Unia wiele straciła...

OSCAR DLA PUTINA

Dla Brukseli to porażka dyplomatyczna. Bez Ukrainy – głównego pionka geopolityki regionalnej – partnerstwo wschodnie oraz perspektywy europeizacji i stabilizacji wschodnioeuropejskiego sąsiedztwa Unii nie rokują zbyt dobrze. „Oscar w dziedzinie polityki powinien trafić w ręce Putina”, sugeruje były prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko. Prezydent Rosji, uznając Kijów za historyczną i duchową kolebkę Rosji, wyraził publicznie swoją dezaprobatę dla jakiegokolwiek zbliżenia z Brukselą. I mocno zachęcał Janukowycza, by ten podjął współpracę z Unią Celną, którą Rosja tworzy z Białorusią i Kazachstanem, embrionem rozległej Unii Euroazjatyckiej, mającej powstać w 2015 r. Są to projekty niekompatybilne z utworzeniem strefy wolnej wymiany między Ukrainą a Unią Europejską, której powstanie miałoby towarzyszyć wcieleniu w życie umowy stowarzyszeniowej.

Kreml swojemu sąsiadowi obiecał kilka istotnych przywilejów jeśli ten zgodziłby się na porozumienie w Moskwie. Mnożył też przestrogi odnośnie możliwych spięć w kwestii dostaw gazu, finansów i stosunków etnokulturowych. Z końcem lipca władze rosyjskie wystosowały zakaz sprzedaży ukraińskiej czekolady w obrębie ich terytorium, po czym w połowie sierpnia narzuciły drobiazgowe kontrole graniczne wszystkich produktów ukraińskich. Przy tej okazji Sergej Głazjew, doradca prezydenta Putina, ogłosił, że ścisłe kontrole byłyby przeprowadzane stale gdyby Ukraina podjęła „samobójczą decyzję” podpisania umowy stowarzyszającej. „Wszyscy wiedzą, że Ukraina to klucz kremłowskiego projektu euroazjatyckiej integracji”, rzuca Wołodymyr Oliynyk, poseł Partii Regionów mającej większość w Radzie Najwyższej Ukrainy, jednoizbowym parlamencie kraju. „Jednak takie zachowanie nie jest postępowaniem cywilizowanym w przypadku parlamentarzysty.”

NACJONALIZM CZY IZOLACJONIZM?

Tymczasem o ile Janukowycz trwale naraża europejskie perspektywy własnego kraju, nie angażuje się w przystąpienie do drogiej Moskwie Unii Celnej. „Prezydent i oligarchowie z

jego klanu z Doniecka [miasto na zachodzie kraju] są ekonomicznymi nacjonalistami. Nie chcą odstąpić suwerenności ani na rzecz Unii Europejskiej, ani na rzecz Rosji”, wyjaśnia Taras Kuzio, wykładowca z Elliott School of International Affairs. „Pragną żyć w kraju przeglobalizowanym” – wolnym od ingerencji czy to Moskwy, czy Brukseli. „Rodzina” – bliscy bardzo autorytatywnego Janukowycza – od 3 miesięcy umacnia swoje pozycje na Ukrainie. Usiłuje uniknąć sytuacji, w której jakaś potęga mogłaby podważyć jej osiągnięcia, czy to w sferze ekonomicznej, politycznej czy prawnej.

Odroczenia w sprawie Julii Tymoszenko, byłej premier przebywającej w więzieniu od 2011 r. za nadużycia władzy, której uwolnienia Unia Europejska domaga się na próżno, obrazują według Kuzio rodzaj orwellowskiego „dwójmyślenia”: permanentny pas de deux, pozwalający ukraińskim władzom lawirować między Brukselą a Moskwą, ale również stanowiący unik wobec zmierzenia się z zasadniczymi problemami nękającym społeczeństwo. W Kijowie granice między autonomią narodową a izolacjonizmem ulegają rozmyciu.

Autor: Sébastien Gobert

Tłumaczenie: Magdalena Madej

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)